

HELENA MOŁCZAN (Z D. POMIANKIEWICZ) ur. 1929;

Tytuł fragmentu relacji	Żydzi, prawosławni i katolicy w Wojśławicach przed wojną
Zakres terytorialny i czasowy	Wojśławice; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Wojśławice, wielokulturowość, Żydzi, prawosławni, judaizm, prawosławie, stosunki polsko-żydowskie, Ukraińcy, stosunki polsko-ukraińskie, cerkwie, cerkiew, kirkut, cmentarz prawosławny

Żydzi, prawosławni i katolicy w Wojśławicach przed wojną

Jak my z Zarowia przychodzili do Wojśławic - to ile ja tam miała lat? Osiem, dziewięć? To z rodzicami szłam. Pamiętam taką Żydówkę, że przynosiła na sukieneczki dla mnie materiał i tak co trzeba – do domu, a jak już brała – to mama duży ogród tam miała, to i groszek zielony i kartofle te wczesne, bo oni to w ogóle ziemi nikt nie miał, tylko – no - ja wiem – z tego żyli. Tutaj, gdzie Olszewski mieszkał, to był taki Moszko, to miał tam działkę, a tak więcej nie pamiętam, żeby któryś Żyd gdzieś miał jakieś pole.

Każden Polak swego Żyda miał. Bo teraz się idzie do banku a kiedyś – do Żyda. Jak coś brakowało, czy coś, to do Żyda. Odnośnie do nas – to Żydzi kupowali sad przez trzy lata. Nie pamiętam, jak mieli na nazwisko. Wiem, że taki chłopczyk był, Icek, to się bawiliśmy razem i oni suszyli sobie jabłka, śliwki w sadzie, takie robili suszarnie – jak to kiedyś suszyli te owoce. Pilnowali żeby im tam nie skradał tych owoców. Wcześniej oni kupili te owoce. To znaczy Żydzi kupowali sad jeszcze w kwietniu, kiedy jeszcze pączki byli na drzewach. Tak samo zboże, czy coś na polu, no to od razu płacili – weksel podpisał i już ta działka była jego.

Ludzie karczowali las, układali w metry te pniaki. To wszystko Żydzi zabierali, nie było komu kupić tego. Oni nie karczowali, tylko gotowe zabierali, gotowe, oni nie karczowali, tylko w jakieś takie – te metry nazywali, układali, no i to liczyli jakoś się i zabierali już swoimi pojazdami to, albo już tam uzgodnieni z gospodarzem i tam też jak gospodarz miał czym, to woził. Potem to między sobą rozprowadzali.

Całe Wojśławice – to Żydzi mieszkali, tylko pan Turowski zdaje się był i Sitarz – tutaj na rogu, jak teraz Gołbiowski mieszka Stefek i naprzeciw kościoła, co teraz zostało zniszczone, to tu był Turowski. A tak to – ja wiem – no wszystko Żydzi mieszkali. Sklepy, wszystko to Żydzi mieli.

Pamiętam, że na ten nasz z czternastego roku cmentarz wojskowy, to na drugi dzień Zielonych Świątek, to tu z cerkwi to Ukraińce – to moc tych ludzi szło piechotą na ten cmentarz – to jakieś to święto oni swoje. Jak było święto, to oni gromadzili się, modlili się najpierw w cerkwi, a później

szli na ten cmentarz. Mój ojciec pochodził z Mojsławic i miał tam tych przyjacieli [prawosławnych], na Kolonii, to jeszcze pamiętam jak rodzice zapraszali tamtych na nasze święta Bożego Narodzenia, a my później do niech jeździli i gościli się. Nasze Trzech Króli, 6-go stycznia, to ich była Wigilia, nasze się święta kończyły, a ich się zaczynały święta i też tak – dwa tygodnie.

O tu, nad stawem, pamiętam, jak procesja wyszła, ale tego nie pamiętam, kiedy oni te - wodą chrzcili, czy jakoś tam nazywali, to zanurzali krzyże do wody i tam się modlili i tego, to też było bardzo dużo narodu, ale skąd on ten naród był? Było tu Ukraińców w Wojsławicach, a na Chełmskiej co ja znałam, to trochę było. Na Chełmskiej, tu koło Rogowskich, to taki Brzuś mieszkał, dalej – jak Gwoździe – to też był Ukrainiec, tu na rogu – jak Leon Jabłoński – też był Ukrainiec, ale to tak już dawno temu, a Garbaciuk to też z Ukraińców jest, z tem, że jego nie zabrali, bo on był w Niemczech. To już po wyzwoleniu, to już przyjęty. Dobrze było, ludzie ze sobą żyli, a potem coś się porobiło. No strasznie, jak oni tu opowiadali to coś okropnego, co się działo potem. Do mieszkania wpadali, zabierali pierw mężczyzn, a później i kobiety i dzieci. Tu byli jakieś Ukraińce, ale z czego oni taką nienawiść wzięli na Polaków? No ale tam gdzieś coś było w trzydziestym dziewiątym roku. Za to, że cerkwie walili? U nas nie jednej nie zawalili – tu stoi. Ale druga - na Grabowieckiej ulicy - była cerkiew jakaś, to rozebrali w trzydziestym ósmym.

Na Grabowieckiej to też żydowski cmentarz jest – kirkut ten, to też pamiętam jak śmy ze szkoły [szli], to Żyda nieśli w płachcie, na siedząco, i my tam lecieli aż do tej kapliczki tam, już dalej nie wolno było kobietom ani nikomu iść, tylko sami Żydzi złapali tego nieboszczyka i nieśli na ten kirkut. I tam później opowiadali, że na siedząco ich chowali, to nie wiem jak to było. Ja pamiętam wesele, jak to właśnie u tej rodziny, co sad u nas mieli, to tylko tyle pamiętam, że było nastawiane, przeważnie kurzyna, czy cielęcina była, były talerze i takie kieliszki do wódki – gliniane, no żółte, kolorowe, malowane, no i w tym kieliszku może było pół kieliszka – tego naszego – alkoholu tam. To tylko brał i całował cały czas ten kieliszek. Ileśmy tam godzin posiedzieli, co za ten czas, tak ten nikt tam więcej nie dolewał. A później dali mnie macę. No co za maca, se myślę – to pamiętam takiego placka białego, taki placek pieczony był na blasze - on nie był w piekarniku pieczony, tylko jakoś inaczej. Biały placek – to maca była i tą macą tak się dzielili za stołem, łamali, po kawałku. Jakieś kurczaki, jakieś skrzydełka leżały, ale czy to było do jedzenia czy do patrzenia? Słoniny im nie wolno było jeść.

Ta rodzina, co sad miała, no jak to w jesieni – deszcze – jeden dzień, drugi – już w tym namiocie nie dało się wytrzymać z dzieckiem, to przyszli do nas, żeby coś ugotować sobie w domu, to najpierw musiała wypalić sobie Żydówka całe kuchnie na czerwono, dopiero swoje garnki stawiała. W naszych garnkach – broń Boże, bo tam coś było ze słoniną gotowane, z wieprzowiną. A był taki Mechel, taki chłopak wysoki, to przylatywał do tych naszych, to oni gdzieś – na zbytki widocznie - tej słoniny kawałek i jemu tam gdzieś za ścianą dawali. Sam był głodny, a Żydowi oddawał, żeby go skusić. Tak było: "Cicho, tylko nic nie gadać!"

Ja do pierwszej klasy chodziłam z Żydami, z Ukraińcami, a później już [w czasie okupacji] Żydów odłączyli, a później i Ukraińce się odłączyli – już tak trzecia klasa, czwarta, to już i Ukraińce nie chodzili razem. Żydzi w sobotę do szkoły nie przychodzili bo to było ich święto, już ta różnica była. Tak gdzieś odgórnie, takie zarządzenie było, w sobotę to nie przychodzili Żydzi do szkoły, a my chodzili.

Data i miejsce nagrania	2004-11-05, Wojsławice
Rozmawiał/a	Emil Majuk
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"